

DARIUSZ ZALEWSKI
WarszawaKU PRZESTRODZE, JAK NIE NALEŻY PISAĆ KSIĄŻEK
— RZECZ O UBÓSTWIE, KULTURZE I EDUKACJI

Nie mam wątpliwości, że na rynku wydawniczym ukazała się książka wyjątkowa. Kłopot jednak w tym, że jest to wyjątkowo zła książka, która powinna być przykładem tego, jakich błędów przy pisaniu publikacji akademickich popełniać nie wolno¹. Książka nie jest zbyt obszerna, jednakże napisanie recenzji wyczerpująco obnażającej każdy z błędów popełnionych przez autora wymagałoby tekstu o znacznej objętości, wykraczającej rozmiarami poza przyjęte standardy wydawnicze. Z konieczności zatem ograniczę swój komentarz do wybranych aspektów pracy, świadomie pomijając wiele innych błędów i odsyłając zainteresowanych do lektury publikacji, która skądinąd może być wielce pouczająca.

Zacznijmy od tytułu książki *Ubóstwo a wykluczenie z kultury jako problem dla edukacji*. W szczególności zaintrygował mnie pierwszy człon tytułu, a mianowicie „ubóstwo a wykluczenie z kultury”. Wyraźnie widać, że pojęcia „ubóstwa”, „wykluczenia” i „kultury” są kluczowe dla konstrukcji pracy, należałoby zatem oczekiwać, że autor uściśli zakres znaczeniowy każdego z nich, wskazując na kluczowe z jego punktu widzenia desygnaty im odpowiadające. W dwóch pierwszych rozdziałach autor próbuje, co prawda, jednakże w sposób kompletnie nieudany, a miejscami skandalicznie nonszalancki, zrekonstruować akademicką dyskusję nad percepcją pojęcia i zjawiska ubóstwa oraz wykluczenia społecznego, nie odróżniając jednak pojęć od bytów, a ubóstwa od marginalizacji. To, co autor nazywa definicjami ubóstwa, pisząc: „Definicje rozpoznają ubóstwo na dwa sposoby:

Adres do korespondencji: zalewda@is.uw.edu.pl

¹ Filip Nalaskowski, *Ubóstwo a wykluczenie z kultury jako problem dla edukacji*, WSiE TWP, Olsztyn 2007, stron 142.

jako absolutne i względne” (s. 10–12), w literaturze przedmiotu odnosi się raczej do pomiaru zjawiska, a nie jego definicji. Gwoli ścisłości należałoby dodać, że podział na absolutne i względne miary ubóstwa wydaje się wtórny wobec podziału na obiektywne i subiektywne w tym sensie, że te pierwsze możemy dalej podzielić na absolutne i relatywne (względne).

Rozdział I, zatytułowany „Ubóstwo. Przegląd wybranych ujęć”, rozpoczyna się zdaniem — „Pojęcie ubóstwa [podkr. D.Z.] bywa wyjaśniane na wiele sposobów”, jednakże w czwartym akapicie na tej samej stronie możemy przeczytać „Obecnie ludzie powszechnie wiedzą o zjawisku marginalizacji [podkr. D.Z.], ale często posługują się przy jego opisie stereotypami”. Kolejne zaś zdanie brzmi tak: „Jednakże dzięki mediom problematyka ubóstwa [podkr. D.Z.] trwale istnieje w świadomości społecznej”. Warto by zatem zapytać autora, czy chodzi o pojęcie czy o zjawisko, o ubóstwo czy marginalizację, różnica bowiem wcale nie jest subtelna.

Podstawowe pytanie, jakie sobie zadałem nie znając jeszcze treści książki, brzmiało: jak autor definiuje kulturę i co oznacza wykluczenie z kultury. Dla każdego socjologa kultura, w szerokim tego słowa znaczeniu, stanowi istotę zawodowych dociekań. Praca nie ma charakteru antropologicznego, więc też nie ma powodu, aby autor dogłębnie zrekonstruował dyskusję wokół różnych ujęć kultury jako mniej lub bardziej zobiektywizowanych wartości wspólnych w obrębie grup, kategorii i zbiorowości społecznych, ale brak choćby minimum definicyjnego ujęcia sprawia, że nie wiadomo, jak należy rozumieć owo „wykluczenie z kultury”? Można też zadać pytanie, czy w ogóle „wykluczenie z kultury” jest możliwe, jak sugeruje tytuł recenzowanej książki? Jeśli przyjąć, jak pisze Antonina Kłoskowska, że „społeczeństwo

jest nierozłączne z kulturą, a wszelka kultura jest konstytuowana przez ludzi, czyli jest genetycznie, aktualnie lub potencjalnie społeczna”², to „wykluczenie z kultury” należałoby rozumieć jako postawienie danej jednostki poza społeczeństwem, poza jego wytworami i wartościami, które owo społeczeństwo konstytuują, a to wydaje się przecież niemożliwe. Możliwe natomiast jest wykluczenie z pewnych obszarów życia społecznego i to jest nieustannie przedmiotem socjologicznych analiz poszukujących pewnych korelatów zjawiska społecznej marginalizacji i rekonstrukcji struktury społecznej. Jakie obszary życia społecznego autor miał na myśli, tego nie wiemy, chociaż możemy domyślać się, co rozumie on pod pojęciem „kultury” i „wykluczenia z kultury”, zapoznając się z biogramami wybranych bohaterów jego publikacji. Wynika z nich, że „uczestnictwo w kulturze” oznacza między innymi czytanie gazet i książek, zainteresowanie filmem i sztuką teatralną czy posiadanie aparatu fotograficznego („jedynym śladem łączącym Józefa z kulturą jest fakt, że przy okazji kupił od pasera aparat fotograficzny”, s. 83), chociaż nie mamy pewności, czy oglądanie telewizyjnych seriali i słuchanie muzyki disco-polo, o czym autor wspomina, to także uczestnictwo w kulturze czy już nie?

Możemy zatem zadać pytanie, jakie są według autora empirycznie uchwytnie wskaźniki uczestnictwa w kulturze oraz jakie są empirycznie uchwytnie wskaźniki wykluczenia z kultury? Mimo bardzo uważnej lektury tekstu nie znalazłem odpowiedzi, więc uprawnione wydaje mi się postawienie kolejnego pytania: o co tutaj właściwie chodzi?

Każda rzetelna praca, która ma ambicje naukowe, powinna być zorganizowana wokół klarownie postawionych pytań, na które autor chciałby udzielić odpowiedzi. Postawienie dobrego pytania badawczego nie jest zadaniem prostym. Kłopot jednak w tym, że autor nie stawia żadnych pytań, a zatem nie próbuje też na cokolwiek odpowiedzieć. Dość symptomatyczny jest początkowy fragment książki, zatytułowany „Zamiast wstępu”, w którym Nalaskow-

ski próbuje przedstawić własne motywacje podjęcia się zanalizowania problematyki ubóstwa i wykluczenia społecznego. Widać wyraźnie, że u podstaw decyzji leżały osobiste doświadczenia autora — po raz kolejny z placu budowy domu skradziono mu jakieś przedmioty. „Po raz kolejny ktoś mnie okradł — pisze. Wiedziałem kto, wiedziałem jak, wiedziałem nawet po co, ale nie wiedziałem dlaczego. [...] Wtedy zrodził się pomysł przyjęcia tego zagadnienia jako tematu mojej pracy doktorskiej” (s. 7–8).

W zasadzie nie ma większego znaczenia, co skłania badacza do podjęcia próby zanalizowania określonego problemu czy obszaru życia społecznego, chociaż epatowanie własną „tragedią” niekiedy wydaje się groteskowe, tak jak groteskowe wydaje się łączenie stylu paraliterackiego (miejscami ocierającego się o grafomanie) z narracją naukową. Ogromne znaczenie zaś ma to, co autor chce opisać, co wyjaśnić sobie i innym i w jaki sposób chce to uczynić. Cóż oznacza fragment zdania: „nie jestem jedyny i to, co było moją «tragedią», jest względnie powszechnym zjawiskiem społecznym — ubóstwem i wykluczeniem” (s. 8). Czy należałoby wnioskować (pomijając fakt, że powyższy fragment zdania jest kompletnie pozbawiony sensu), że bieda i wykluczenie społeczne są pierwotną przyczyną nieszczęścia, które dotknęło autora książki? Jeśli taka była hipoteza badawcza, to wokół niej należało skoncentrować analizę i wyraźnie to napisać. Nawiasem mówiąc, hipoteza wielce ryzykowna i wcale nie potwierdzona w badaniach empirycznych poświęconych tej problematyce³.

W dalszej części swojego wstępu autor pisze: „Przeprowadziłem dziesiątki rozmów, wywiadów, narracji. Szukałem opinii u wielu ekspertów z różnych dziedzin. Zapoznałem się z treścią kilkuset publikacji. I stworzyłem pewien, mam nadzieję, kompletny obraz” (s. 8). W tym miejscu należałoby postawić kolejne py-

²A. Kłosowska, *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa 1981, s. 286 i nast.

³W tym miejscu mogę autorowi polecić pracę doktorską obronioną w IS UW poświęconą temu zagadnieniu: A. Kiersztyn, *Czy bieda czyni złodzieja? Związki między bezrobociem, ubóstwem a przestępczością*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2008.

tanie, a mianowicie — kompletny obraz czego? Z treści książki nie można dowiedzieć się, czy jest to studium postaci, z którymi autor się zetknął, a które rozmaite okoliczności życia wpędziły w biedę, czy jest to obraz zjawiska ubóstwa w skali lokalnej czy też mechanizmów społecznych wykluczających z uczestnictwa w rozmaitych obszarach życia społecznego. Brak jednoznacznie postawionych pytań badawczych sprawia, że brakuje osi konstrukcyjnej pracy, a jej struktura jest wyjątkowo nieprzejrzysta.

Jeden z rozdziałów, trzeci, pt. „Teren badań” rozpoczyna się prezentacją całostronicowej tabeli, w której autor zestawia największe miasta Polski, kłopot tylko w tym, że nie bardzo wiadomo, jaką funkcję pełni ta tabela w tekście. Na kolejnej stronie (38) pojawia się długa, uszeregowana w kolumnę, lista najważniejszych nowo powstałych inwestycji w Toruniu, ale nie widać żadnego jej merytorycznego związku z treścią publikacji. W tym rozdziale sporo jest rozmaitych ilustracji pokazujących dane społeczno-ekonomiczne dotyczące miasta Torunia i powiatu toruńskiego (zmiana liczebności populacji w odniesieniu do 2000 r., dochód i wydatki na jednego mieszkańca, średnie wynagrodzenie, bezrobocie, liczba przestępstw na 1000 mieszkańców), ale nie ma choćby wzmianki, dlaczego właśnie takie dane zostały uwzględnione.

Kolejny rozdział, zatytułowany „Procedura badań”, zawiera między innymi takie podrozdziały, jak „Fenomenologia”, „Hermeneutyka”, „Interakcjonizm symboliczny”. Nie wiemy, dlaczego autor dokonał akurat takiego wyboru (można by zapytać, dlaczego nie odniósł się na przykład do założeń etnometodologii czy teorii ugruntowanej, skoro w tekście pojawia się nazwisko Anselma Straussa⁴), chyba że za wystarczające wyjaśnienie przyjmujemy treść nastę-

⁴Zdumiewające, że w bibliografii widnieje tytuł książki Krzysztofa Koneckiego *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana* (PWN, Warszawa 2000), ale w tekście recenzowanej publikacji nie ma choćby wzmianki o teorii ugruntowanej ani odniesienia do treści powyższej książki. Takich przypadków zidentyfikowałem zresztą więcej, a przykładem może być przywoływana w bibliografii klasyczna pra-

pującego zdania: „Według Teresy Bauman, jakościowa strategia badań opiera się na trzech zasadniczych prądach myślowych: fenomenologii, hermeneutyce i interakcjonizmie symbolicznym” (s. 47). Jeśli już autor chciał koniecznie nawiązać do dorobku fenomenologii, hermeneutyki czy interakcjonizmu symbolicznego, to znacznie lepiej byłoby, gdyby skupił się na rozmaitych powiązaniach między nimi, na wydobyciu tego, co dla nich wspólne i zarazem użyteczne dla badania interesującej autora problematyki, a nie podkreślaniu ich odrębności.

Sądzę, że brak umiejętności wykorzystania dorobku teoretycznego oraz posługiwania się warsztatem badawczym to grzech pierworodny recenzowanej publikacji. Każda praca mająca naukowe ambicje powinna być „wbudowana” w teoretyczny kontekst, jeżeli poważnie potraktujemy podstawowy cel nauki, jakim jest objaśnianie świata w ramach wypracowywanych teorii. Oczywiście, nie każda książka jest odkrywczą, różny jest bowiem potencjał intelektualny, poziom warsztatu badawczego czy erudycji autorów. Z tym należy się pogodzić, a wszelkie niedostatki próbować eliminować w ramach życzliwej krytyki tekstu. Trudno jednak pogodzić się z faktem, że autor nie odwołuje się w sposób jednoznaczny do żadnej teorii, która powinna była zakreślać ramy analizy interesującego dla niego zjawiska. Wiele wskazuje na to, że nie zdaje sobie sprawy z podstawowej funkcji, jaką pełni w nauce teoria, która nie tylko jest ostatecznym celem i weryfikatorem naukowej aktywności, ale także dyscyplinuje sposób myślenia i strukturalizuje język analizy. Książce wyraźnie brakuje osi konstrukcyjnej, wokół której prowadzona byłaby analiza. Autor przywołuje różne tradycje badawcze czy orientacje teoretyczno-metodologiczne, jak historyczne badania, które zrealizowali Rowntree i Booth (s. 15), teorię anomii Durkheima, Parsonsa i Mertona (s. 31–33), fenomenologię Schütza (s. 47–48) czy interakcjonizm symboliczny Meada i Blumera (s. 49–51), jednakże w części empirycznej oraz końcowych konkluzjach nie widać, jaki po-

ca Alfreda Kroebera *Istota kultury*, chociaż według dr. Nalaskowskiego autorem tego dzieła jest A. L. Kroemer! (s. 136).

żytek miałby wynikać z odwołania się do powyższych teorii czy podejść badawczych. Dziwić może także fakt, że autor nie skorzystał z gotowych wzorców badania i analizy ubóstwa oraz ubogich, skoro bowiem odwołuje się do metody biograficznej, to mógł przecież sięgnąć do dorobku polskich badaczy wykorzystujących tę metodę, między innymi Wielisławą Warzywody-Kruszyńskiej, Elżbiety Tarkowskiej, Hanny Palskiej. Analogicznie — skoro strategią badawczą było wykorzystanie różnego rodzaju danych czy technik badawczych (obserwacji uczestniczącej, wywiadu swobodnego i narracyjnego), czyli triangulacja, to należało odwołać się do stosownych tekstów omawiających tę problematykę⁵.

Wydaje się, że autor chciał zademonstrować czytelnikom, że orientuje się, iż zjawisko ubóstwa badano na wiele sposobów i w ramach różnych paradygmatów, ale rzecz nie w tym, by tylko wiedzieć, jak przez lata badano biedę, ale co z tych rozmaitych podejść teoretyczno-metodologicznych wynika dla rozumienia rzeczywistości społecznej. Innymi słowy, wiele wskazuje na to, że autor kompletnie nie rozumie dyskursu wokół ontologicznych i epistemologicznych ograniczeń badania społecznej rzeczywistości, chociaż wspomina o antypozytywistycznym buncie leżącym u podstaw socjologii fenomenologicznej (s. 47).

Podobne zarzuty można sformułować w stosunku do warsztatu metodologicznego. W części poświęconej metodom badawczym (rozdz. 4.4. „Zastosowane metody”) możemy przeczytać: „Zastosowana przeze mnie strategia badań jakościowych z wykorzystaniem obserwacji uczestniczącej, wywiadu swobodnego i narracyjnego, jest często stosowana przez badaczy ubóstwa. Fakt ten może być dowodem na to, że dokonany przeze mnie wybór jest słuszny i wykorzystane przeze mnie metody są szerzej stosowane z zadowalającym skutkiem” (s. 51). „Swoje obserwacje prowadziłem od marca 2003 do lipca 2004 roku — tak długo jak trwała bu-

dowa. [...] Drugim obszarem obserwacji był pub w centrum Torunia. Klub ten jest miejscem spotkań studentów, młodzieży licealnej, rzadziej mieszkańców starówki...” (s. 54). Pomijając fakt, że częste odwoływanie się do jakiejś strategii badawczej nie jest żadnym dowodem ani słuszności dokonanego wyboru, ani tym bardziej zadowalających skutków takiego wyboru, warto zapytać, jakie znaczenie dla wyników badania nad ubóstwem ma obserwacja uczestnicząca w jednym z toruńskich pubów?

Można by też na przykład zadać pytanie o to, jaką funkcję pełnią dwa ostatnie rozdziały książki, zatytułowane „Edukacyjne aspekty wykluczenia” (rozdz. VII) i „Próba prognoz” (rozdz. VIII), których treść nijak ma się do tzw. części empirycznej. Można by zapytać autora, jak to możliwe, że: „W moich badaniach, jak i w dostępnych innych opracowaniach, nie spotkałem się z dobrze wyprowadzonym dowodem, że płeć determinuje ubóstwo, a dalej wykluczenie” (s. 16). Czy jest to próba przyznania się do własnej intelektualnej słabości czy też brak elementarnej zdolności panowania nad językiem? Gwoli uczciwości muszę przyznać, że to, iż autor nie spotkał się z tym dowodem w dostępnych innych opracowaniach, można zrozumieć, chociaż należy dodać, że literatura o feminizacji ubóstwa jest ogromna, a w Polsce o tym aspekcie ubóstwa pisali między innymi Henryk Domański, Elżbieta Tarkowska, Irena Topińska czy Wielisława Warzywoda-Kruszyńska.

Na końcu chciałbym podnieść kwestię bodajże najważniejszą, w moim przekonaniu bowiem kwalifikującą się do zainteresowania sprawą stosownej komisji, która orzekłaby, czy nie zostały naruszone elementarne zasady pisania i publikowania prac akademickich. Zwróciłem uwagę na fakt, że autor w przypisach nie podaje stron publikacji, do których się odnosi. Postanowiłem zatem skonfrontować treść wybranych książek z treścią recenzowanej i sięgnąłem po pierwszą, do której autor się odwołuje. Była to książka *Ubóstwo i wykluczenie społeczne*⁶. To, co odkryłem, zdumiało mnie i wprowadziło w pew-

⁵Np. tekstu Antoniego Sułka *Badania w Marienthalu (1931/1932) i współczesne im badania nad bezrobociem w Polsce* zamieszczonego w „Kulturze i Społeczeństwie” (2005, nr 2).

⁶S. Golinowska, E. Tarkowska, I. Topińska (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania. Metody. Wyniki*, IPiSS, Warszawa 2005.

ne zakłopotanie, którym chciałbym podzielić się z czytelnikami. Nie widzę lepszego sposobu na pokazanie mojej „rozterki” niż przez konfrontację wybranych fragmentów obu książek.

W podrozdziale 1.1., zatytułowanym „Definicja pojęcia”, autor pisze:

„Proces rozszerzania się definicji ubóstwa nie oznaczał jednak porzucenia dawnych kategorii określających to zjawisko na rzecz nowych. Nastąpiło raczej jego dokładniejsze i głębsze rozpoznanie przyczyn i korelatów. Deprywacja potrzeb ponadstandardowych, gorszy status zdrowotny, ograniczony dostęp do praw politycznych to często cechy towarzyszące ubóstwu ekonomicznemu. O ile jednak rozszerzenie definicji na ogół nie zmieniło obrazu samych ubogich, o tyle zmieniało programy i strategie jego redukowania. Dlatego wprowadzone rozwiązania, umożliwiające wyjście z sytuacji ubóstwa, coraz częściej nie ograniczają się do poprawy warunków materialnych (często przede wszystkim żywienia), ale uwzględniają też działania służące poprawie kondycji zdrowotnej, kwalifikacji i umiejętności oraz projektują skutecznie funkcjonowanie instytucji socjalnych i obywatelskich” (s. 10).

Nie ma w nim żadnych cudzysłowów, żadnych podkreśleń ani innych oznaczeń wskazujących, że tekst może nie być dziełem autora, poza zamieszczonym na końcu tekstu odsyłaczem (czyli: *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania. Metody. Wyniki* pod red. S. Golinowskiej, E. Tarkowskiej, I. Topińskiej, IPiSS, Warszawa 2005).

Przyjrzyjmy się teraz fragmentowi z przywołanej książki. Jest to tekst autorstwa Stanisławy Golinowskiej i Piotra Brody-Wysockiego:

„Proces rozszerzania się definicji ubóstwa nie oznaczał jednak porzucenia dawnych kategorii określających to zjawisko na rzecz nowych, a raczej dokładniejsze i głębsze rozpoznawanie przyczyn i korelatów. Deprywacja potrzeb ponadstandardowych, gorszy status zdrowotny, ograniczony dostęp do praw politycznych to często cechy towarzyszące ubóstwu ekonomicznemu. O ile jednak rozszerzenie definicji na ogół nie zmieniło obrazu samych ubogich, o tyle zmieniało pro-

gramy i strategie jego redukowania. Dlatego wprowadzone rozwiązania, umożliwiające wyjście z sytuacji ubóstwa, coraz częściej nie ograniczają się do poprawy warunków materialnych (często przede wszystkim żywienia), ale uwzględniają też działania służące poprawie kondycji zdrowotnej, kwalifikacji i umiejętności oraz projektują skutecznie funkcjonowanie instytucji socjalnych i obywatelskich”⁷.

O tym, że teksty są niemalże identyczne nie trzeba nikogo przekonywać. Nie jest to jedyny fragment tekstu ewidentnie przepisany. W istocie rzeczy dyskusję można by ograniczyć do tego, jaką funkcję pełnią w tekście wybrane odsyłacze, jak ten zamieszczony na końcu wskazanego podrozdziału 1.1. Gdyby ich nie było, sprawa byłaby ewidentna, ale ponieważ przypisy gdzieś się pojawiają, należy odpowiedzieć na pytanie, czy chronią one autora książki przed zarzutem naruszenia prawa autorskiego czy też nie?

Recenzowana książka, jak wskazuje autor (s. 8), jest skróconą wersją rozprawy doktorskiej, którą Filip Nalaskowski obronił pod niemal identycznym tytułem w styczniu 2007 r. na UMK w Toruniu. Jeżeli praca doktorska została napisana na takim samym poziomie jak recenzowana publikacja, to miałobyśmy do czynienia z intelektualnym szalbierstwem, za które winę ponosiłby nie tylko autor, ale także promotor i recenzenci pracy. W tej sprawie mogą jedynie „gdybać”, gdyż nie znam treści rozprawy doktorskiej. Należy mieć nadzieję, że jest ona znacznie lepsza od książki, której treść jest publiczna i zrecenzowana (tak przynajmniej wynika ze stosownej adnotacji) przez dwie osoby: prof. E. Malewską i prof. R. Borowicza. Dobrze by się stało, gdyby recenzje wydawnicze tej książki zostały opublikowane, a środowisko akademickie mogło poznać merytoryczne powody, dla których została ona wydana. Ja ich nie widzę, ale mogę się mylić, nie dostrzegając jakichś watorów publikacji. Ponieważ jednak ich nie dostrze-

⁷S. Golinowska, P. Broda-Wysocki, *Kategorie ubóstwa i wykluczenia społecznego. Przegląd ujęć*, w: S. Golinowska, E. Tarkowska, I. Topińska (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne*, cyt. wyd., s. 20.

gam, pozwolę sobie na sformułowanie jeszcze jednej, tym razem ostatniej już konkluzji.

Otóż autor, dziękując władzom Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie za umożliwienie wydania tej pracy oraz debiutu w roli nauczyciela akademickiego, wyraźnie wskazał, oczywiście wbrew własnym intencjom, kogo należy przestrzec przed korzystaniem z tej książki. Otóż powinni jej unikać przede wszystkim studenci, gdyż lektura książki to nie tylko strata czasu mierzona brakiem jakiegokolwiek postępu w intelektualnym rozwoju, ale także określone ryzyko przyswojenia sobie złych wzorców. Z całą pewnością jednak publikacja powinna stać się obowiązkową lekturą dla środowiska naukowego i to przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że zostały postawione bardzo poważne zarzuty, konieczna więc wydaje się „dyskusja w sprawie” w ramach środowiskowej wspólnoty, chociażby po to, aby odnieść się do krytycznej recenzji i ewentualnie zweryfikować ją. Je-

stem gotowy bronić własnej opinii w kwestii recenzowanej książki, ale nie wykluczam też, że mogłem popełnić jakieś błędy przy jej ocenie, a byłbym bardzo niepokieszony, gdyby autora z mojej winy spotkała jakakolwiek niezasłużona kara. Po drugie, ta recenzja jest krytyczna nie tylko wobec autora publikacji, ale również, a może przede wszystkim, wobec innych osób z akademickiego grona i należałoby oczekiwać, że ktoś znający tekst książki i zaangażowany w jej „promocję” zabierze publicznie głos. W zasadzie sprawa dotyczy środowiskowych mechanizmów kontroli jakości pracy, o których ostatnio media donosiły (na podstawie wyników ankiety zrobionej wśród pracowników naukowych), że wyraźnie zawodzą, a jakość pracy naukowej w Polsce drastycznie się obniża. Gdyby udało się taką debatę zapoczątkować, to zasługa dr. Filipa Nalaskowskiego i jego książki „o biedzie, wykluczeniu, kulturze i edukacji” dla rozwoju polskiej nauki byłaby znaczna.